

*Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572

W zamyśle redaktorów *Wprowadzenie do metodologii historii* ma stanowić podręcznik, którego najważniejszym celem jest przedstawienie współczesnych rezultatów refleksji dotyczącej poznania historycznego, teoretycznych podstaw stojących za różnorodnymi – nie zawsze ze sobą zgodnymi – sposobami uprawiania historii oraz fundamentalnych pojęć<sup>1</sup>/operacji dyskursu historycznego. Według mnie zachodzi jednak rozbieżność pomiędzy rezultatem a deklarowaną intencją. Z książki nie będą do końca zadowoleni ani pragnący się zapoznać z rudymentami metodologii historii studenci, ani historycy bardziej zainteresowani teoretycznymi aspektami uprawianej przez siebie nauki. Z tego powodu można powiedzieć, że *Wprowadzenie do metodologii historii* jest „książką dla wszystkich i dla nikogo”.

We wstępie redaktorzy tomu, Ewa Domańska i Jan Pomorski, deklarują, że jednym z celów książki jest kontynuacja dorobku intelektualnego Jerzego Topolskiego, który wiele ze swoich prac poświęcił właśnie konstrukcji teorii wiedzy historycznej. Ostatnia praca Topolskiego, do której odwołują się redaktorzy tomu, została wydana prawie trzydzieści lat temu. Celem podręcznika jest m.in. przedstawienie współczesnego, a więc obejmującego ostatnie dwadzieścia–trzydzieści lat stanu wiedzy o metodologii historii.

Fakt, że redaktorzy tomu już we wstępie nawiązują do dorobku Topolskiego, nie jest przypadkowy, ponieważ preferowana przez nich wizja metodologii historii jest wyraźnie zbieżna z występującym w dziełach poznańskiego metodologa przekonaniem o konieczności zachowywania bliskich związków między refleksją metodologiczną i samą praktyką badawczą historyka. W artykule wstępnym Pomorski i Domańska odróżniają ogólną metodologię historii, która – w ich mniemaniu – jest po prostu „przedłużeniem ogólnej metodologii nauk”<sup>2</sup>, od empirycznej metodologii historii, starającej się zachować jak najbliższy kontakt z samą praktyką badawczą oraz pisarstwem historycznym<sup>3</sup>. To jasno pokazuje, że w swojej preferowanej postaci metodologia pełni

---

<sup>1</sup> Korzystając z terminologii stworzonej przez Eugena Finka, można tutaj mówić o pojęciach operacyjnych dyskursu historycznego. Pojęcia operacyjne to taki rodzaj pojęć, które pełnią fundamentalną rolę w teorii filozoficznej, jednak nigdy nie zostały poddane systematycznemu, tematycznemu ujęciu. Są raczej z konieczności pozostającym w tle narzędziem myślenia. W pewnym sensie dyskurs filozoficzny, do którego koncepcja Finka się odnosi, zawsze pozostaje na nie ślepy, tzn. nie jest w stanie dokonać ich precyzyjnej eksplikacji. Analogicznie można mówić o operacyjnych pojęciach dyskursu historycznego: takie pojęcia jak czas, wydarzenie historyczne, sprawczość podmiotu w historii również stanowią niepoddane refleksji możliwości pisarstwa historycznego (cf. FINK 1957).

<sup>2</sup> *Wprowadzenie* 2022, s. 11.

<sup>3</sup> To występujące na stronie jedenastej rozróżnienie nie jest specjalnie ściśle. Można się zastanawiać, czy ogólna metodologia nauk musi z konieczności abstrahować od realnej krytyki badawczej historyka. Autorzy wstępu nie przedstawili argumentacji, która wykluczałaby taką możliwość.

funkcję służebną: jej ostatecznym celem jest udoskonalenie samej praktyki badawczej. Wprawdzie jako poddziedzina nauk historycznych ma ona w miarę precyzyjnie określony, samodzielny obszar przedmiotowy i dzięki temu zachowuje autonomię, jednak zawsze musi pamiętać o swojej podrzędnej roli wobec właściwych badań historycznych. Domańska i Pomorski *explicite* piszą we wstępie, że celem metodologów nie jest ani strofowanie, ani pouczanie historyków. Na poziomie deklaracyjnym metodologa historii musi charakteryzować skromność i powściągliwość wobec swojej skłonności do nadmiernego teoretyzowania i abstrahowania od realnej *praxis* badawczej. Warto jednak zauważyć, że autorzy wstępu nie do końca zachowują wierność owej deklarowanej postawie. Na stronie dwunastej pojawia się bowiem następujące zdanie, które z pewnością nie grzeszy nadwyzajną skromnością: „Autorzy prezentowanych w tej publikacji tekstów wyrażają przekonanie, że przyszłość nauki historycznej zależy od samoświadomości metodologicznej historyków i pracy każdego nad własnymi kompetencjami w tym zakresie”. Autorzy wstępu w jednym akapicie sformułowali twierdzenia, które *prima facie* nie są do końca ze sobą zgodne. Od deklarowanej skromności i służebności wobec praktyki badawczej do zależności przyszłości całej dyscypliny od poziomu świadomości metodologicznej! Czy mamy tu zatem do czynienia z jakąś jaskrawą niekonsekwencją? Czy można podejrzewać, że autorzy wstępu pod maską fałszywej skromności w gruncie rzeczy zdradzają imperialne ambicje i wytwarzają – jakże wygodną i łatwo poddającą się krytyce – figurę pogrążonego w błogiej teoretycznej nieświadomości historyka? No cóż, kolejne wprowadzone we wstępie pojęcie, a mianowicie potocznej metodologii stosowanej, oznaczające zbiór nieskonceptualizowanych zasad i metod, umożliwiającej historykom wytworzenie wiedzy historycznej, może potwierdzać te przypuszczenia. Tu okazuje się, że – wbrew pozorom – w swojej potocznej formie świadomość metodologiczna nie jest czymś zewnętrznym wobec normalnej praktyki historycznej, lecz stanowi nieświadomioną *doxa*<sup>4</sup>, którą – przynajmniej początkowo – trzeba pozbawić jej amorficznego charakteru, to znaczy nadać jej postać wyraźnych postulatów metodologicznych i wpisać ją w określone, ale mimo wszystko skażone partykularnością ramy teoretyczne<sup>5</sup>. Czyż autorzy wstępu akceptują zatem wyobrażenie o oświeconej figurze metodologa, który wydobywa na jaw istotę aktywności historycznej? Wydaje się jednak, że byłby to przedwczesny wniosek. Zauważmy bowiem, że depozytariuszem – niezależnie od jej teoretycznego wyrafinowania – świadomości metodologicznej jest w pierwszym rzędzie przede wszystkim historyk, a nie metodolog. Z tego powodu metodologia jest zawsze „spóźniona”

<sup>4</sup> Pojęcie metodologii stosowanej jako nieodłącznego elementu praktyki badawczej zostało wprowadzone we wcześniejszych publikacjach przez Jana Pomorskiego. Poza samym wstępem *explicite* pojawia się ono również w tekście tego samego autora *Przedmiot metodologii historii, jej zakres i struktura* (w tym miejscu Pomorski porównuje nieświadomionego teoretycznie historyka do molierowskiego Pana Jourdaina; cf. *Wprowadzenie 2022*, s. 28).

<sup>5</sup> Umyślnie piszę tutaj o partykularnych ramach teoretycznych, gdyż jedną z lekcji płynących z podręcznika jest przekonanie o pluralizmie historiografii. Innymi słowy: nie ma (z konieczności?) żadnego uniwersalnego sposobu uprawiania historii.

wobec rzeczywistej praktyki badawczej i właśnie dlatego jej głównym celem jest precyzyjne odtworzenie reguł rządzących aktywnością badawczą, sposobów konstruowania narracji historycznej czy też ledwo co ujętych w pojęciową formę sposobów konstytuowania dziedziny przedmiotowej badanej przez historię. Posługując się instrumentarium pojęciowym Jürgena Habermasa, można by rzec, że w takiej formie metodologia historii jest dość standardową nauką rekonstrukcyjną, która nie dąży do modyfikacji samej praktyki badawczej historyka, ale raczej stara się jedynie nadać precyzyjną postać już zawsze w niej obecnym presupozycjom teoriopoznawczym, pewnym rozstrzygnięciom ontologicznym, standardowym procedurom badawczym itd.<sup>6</sup> W takiej koncepcji refleksja metodologiczna powinna spełniać pomocniczą funkcję sokratejskiej akuszerki, a nie niezsanującego autonomii badanej przez siebie dziedziny surowego żandarma. Jeśli metodolog wprowadza jakieś modyfikacje do praktyki historycznej, to sprowadzają się one jedynie do formułowania uwag dotyczących konieczności zachowywania koherencji wykorzystywanych przez historyka narzędzi teoretycznych. Domańska i Pomorski podkreślają, że wybór jakiejś określonej teorii, wykorzystywanej w badaniach historycznych, zawsze wiąże się z pewnymi określonymi konsekwencjami ontologicznymi, epistemologicznymi czy też z pewnym obrazem człowieka w dziejach<sup>7</sup>. Innymi słowy: wybór narzędzi badawczych, które zostają uznane za odpowiednie, nakłada na historyków pewne ograniczenia, tzn. nie mogą oni przyjmować założeń, które pozostają w niezgodzie z konsekwencjami użycia określonych narzędzi. W tym punkcie należy przyznać autorom rację, nie jest jednak do końca oczywiste, czy taki eklektyzm teoretyczny jest całkowicie wykluczony. Wszystko tu chyba zależy od rzeczywistych relacji logicznych, w jakich pozostają poszczególne teorie. Nie wydaje mi się, żeby akceptacja jakichś absolutnych zakazów, dotyczących wykorzystywania narzędzi wywodzących się z różnych ujęć teoretycznych, była nadzwyczaj rozsądną.

Ta dość szczegółowa analiza wstępu do podręcznika miała dwa cele. Po pierwsze jej zadaniem było pokazanie, że przyjmowana przez redaktorów tomu koncepcja metodologii zachowuje szacunek wobec autonomii samej historii. Nawet jeśli terminologia, którą posługuje się metodolożka, jest zewnętrzna wobec języka tekstów historycznych, to nie oznacza to jeszcze, że analizowane przez nią pojęcia, strategie teoretyczne i badawcze nie występują w samej praktyce historycznej. Analogicznie jak fizyk nie musi się z konieczności oddawać refleksji nad naturą konstruowanej przez siebie teorii, sposobem dochodzenia do osiągnięcia wiarygodnych rezultatów badawczych, tak historyk nie musi z konieczności zastanawiać się nad naturą relacji, jaka zachodzi pomiędzy jego wytworami a przeszłością, warunkami możliwości poznania historycznego czy też prawomocnością używanych przez siebie pojęć. Jeśli filozof nauki rekonstruuje logikę rzeczywistej aktywności naukowej, to raczej trudno zakładać, że taka rekonstrukcja przyczynia się do dezawuowania samej aktywności badawczej. Sądzę, że podobną rzecz można powiedzieć o relacji pomiędzy metodologią historii a samą historią. Ponadto analiza wstępu – wystę-

<sup>6</sup> Cf. HABERMAS 1998.

<sup>7</sup> *Wprowadzenie* 2022, s. 13.

pujących w nim deklaracji i naszkicowanej w nim koncepcji metodologii historii – może stanowić dobry punkt wyjścia do oceny podręcznika i opisu jego charakteru.

*Wprowadzenie* jest dziełem zbiorowym. Podręcznik został podzielony na pięć części. W pierwszej z nich historię ujmuje się jako przedmiot refleksji metodologicznej. Tematem artykułów umieszczonych w częściach drugiej i trzeciej są najważniejsze metodologiczne problemy poznania historycznego i warsztatu badawczego historyka. W czwartej autorzy analizują związki zachodzące między metodologią a krytyką i etyką poznania historycznego. Ostatnia jest nieco bardziej zanurzona w szczególe i skupia się na zbadaniu fundamentalnych problemów subdyscyplin historycznych.

Oczywiście nie zamierzam tu szczegółowo opisywać zawartości pojedynczych artykułów. Skupię się raczej na kilku szczególnie interesujących mnie wątkach.

Na początku chciałbym się zająć następującą kwestią: jakie konsekwencje można wyprowadzić z faktu, że metodologia historii ma pozostawać w jak najściślejszym związku z rzeczywistą praktyką badawczą historyków? Treść podręcznika sugeruje, że tak rozumiana metodologia tylko w minimalnym stopniu powinna się interesować zagadnieniami dotyczącymi szeroko rozumianej ontologii historii. W całym tomie znajdziemy właściwie jeden artykuł, który w całości jest poświęcony jednemu z fundamentalnych, metafizycznych pojęć historycznych. Mowa o bardzo ciekawym tekście Tomasza Falkowskiego, który prezentuje różne koncepcje wydarzenia historycznego wypracowane na gruncie historiografii i filozofii francuskiej<sup>8</sup>. Poza tym w książce nie znajdziemy żadnych systematycznych rozważań dotyczących innych – równie ważnych – spekulatywnych zagadnień, związanych z szeroko rozumianą historycznością: zupełnie pominięto kwestie związane ze sposobem istnienia przeszłości, samą sensownością pojęcia procesu historycznego (dziejów), ciągłości/nieciągłości procesu historycznego, relacją pomiędzy jednostką a strukturą i różnorako ujętymi „transcendentalnymi” warunkami możliwości uprawiania historii, co – jak wiadomo – wymagałoby skupienia się na dziejowym/historycznym sposobie istnienia człowieka.

Nie chciałbym oczywiście twierdzić, że w podręczniku nie ma żadnych wzmianek dotyczących zasygnalizowanej problematyki, ale żadne z tych zagadnień nie zostało przeanalizowane w sposób systematyczny. Mogę się jedynie domyślać, że redaktorzy uznali, że zagadnienia te pozostają w zbyt luźnym związku z „normalną” działalnością historyków i że ich nazbyt spekulatywny, nieempiryczny charakter niezbyt dobrze wpisuje się w program metodologii empirycznej.

Godny zastanowienia jest również fakt, że w książce nie przeanalizowano bardziej systematycznie pojęć, które są bezpośrednio „innymi” wobec dyskursu historycznego. Jakie znaczenie nadajemy tej kategorii? Przez pojęcia bezpośrednio „inne” wobec dyskursu historycznego rozumiem grupę pojęć, które są wprawdzie w jakimś stopniu wykluczane przez normalny „dyskurs historyczny”, z drugiej jednak strony ich zrozumienie jest konieczne dla konstytucji historycznej dziedziny

---

<sup>8</sup> Pojęcie zdarzenia historycznego zostaje również w ciekawy sposób przeanalizowane w artykule Franka Ankersmita (cf. ANKERSMIT 2021).

przedmiotowej. Do tego zbioru należy na przykład różnorako rozumiane pojęcie pamięci<sup>9</sup>, afektywny wymiar oddziaływania przeszłości, możliwość/nieвозмоść bezpośredniego poznania przeszłości<sup>10</sup> czy same granice możliwości pojęciowego/narracyjnego przedstawienia pewnych wydarzeń historycznych<sup>11</sup>. W przypadku tej grupy pojęć/zagadnień nie można już po prostu twierdzić, że nacechowana empirycznie metodologia powinna trzymać się od nich z daleka, ponieważ ich mniej lub bardziej świadome rozumienie należy do samej substancji pisarstwa historycznego.

Wadą podręcznika wydaje się nieobecność rozdziału przedstawiającego w systematyczny sposób teorię narratywistyczną. Odwołania do niej pojawiają się w wielu miejscach i doprawdy szkoda, że czytelnik musi niejako na własną rękę rekonstruować jej treść. Nawet jeśli jednak uda mu się wytworzyć pewne wyobrażenie na jej temat, to trudno mi sobie wyobrazić, jak samodzielnie miałby zrozumieć pojawiające się w rozdziale o prawdzie pojęcie substancji narracyjnych. Niestety również w rozdziale o narracji przedstawienie teorii narratywistycznej ma dość rapsodyczny charakter.

Wiele rozdziałów podręcznika skupia się na epistemologicznych aspektach związanych z pisarstwem historycznym. Nie zawsze jednak czyni to w sposób wyczerpujący. Na przykład w ciekawym rozdziale o prawdzie w historii Krzysztof Zamorski – w moim przekonaniu – zanadto skupia się na klasycznym rozumieniu prawdziwości<sup>12</sup>. Pozostałe teorie prawdy zostały omówione w nader skąpy sposób. Jest to o tyle dziwne, że sam autor stwierdza, że:

problem prawdy historycznej wykracza poza klasyczną jej definicję. Dzieje się tak, bo historyk musi swój sąd uzgodnić nie tylko ze źródłem, ale i z sądami innych historyków, wyrażonymi w różnym czasie, uzyskanymi na podstawie badań prowadzonych różnymi metodami i wynikającymi z przyjęcia odmiennych teorii naukowych. Z racji cech języka historycznego prawdę w historii nie zawsze da się ująć w ramach klasycznej definicji prawdy. Coraz większe prawo funkcjonowania zyskują zatem nieklasyczne definicje prawdy<sup>13</sup>.

Jeśli tak rzeczywiście jest, to nieco zaskakuje, że „omówienie” nieklasycznych teorii prawdy zajmuje Zamorskiemu niecałą stronę. Jeśli specyfika języka historycznego wymaga posługiwania się różnymi koncepcjami prawdy, to czytelnik ma prawo oczekiwać, że autor opíše je nieco dokładniej. Trudno mi sobie wyobrazić, jaki

---

<sup>9</sup> Dość znamienny jest np. fakt, że w książce ani razu pojawia się nawiązanie do teorii pamięci kulturowej Adelaidy Assmann i Jana Assmanna.

<sup>10</sup> Cf.: RUNIA 2006; RUNIA 2014; GUMBRECHT 2003.

<sup>11</sup> Cf. np. PROBING 2014.

<sup>12</sup> Pomijam już tutaj fakt, że stosunki między klasyczną a pokrótce przedstawioną w rozdziale semantyczną koncepcją prawdy Tarskiego są nieco bardziej skomplikowane, niż wynikałoby to z tego rozdziału. Fragmenty tego artykułu wyraźnie świadczą o tym, że autor doskonale zdaje sobie sprawę, że teoria Tarskiego znajduje zastosowanie do języków formalnych i sformalizowanych. Nie jest bynajmniej rzeczą trywialną stwierdzić, że oddaje ona pojęcie prawdziwości w naukach historycznych.

<sup>13</sup> *Wprowadzenie* 2022, s. 451–452.

poziom zrozumienia koherencyjnej teorii prawdy można osiągnąć po przeczytaniu dwóch zdań na jej temat. Z pewnością nieprzesadnie wysoki.

Wydaje mi się, że w podręczniku pominięto zagadnienie, które z pewnością w naukach historycznych odgrywa doniosłą rolę. Chodzi mi o wiązkę kwestii związanych z wnioskowaniem do najlepszego wyjaśnienia. Jeśli na podstawie tych samych danych można dojść do utworzenia dwóch odmiennych i niekompatybilnych ze sobą wyjaśnień/obrazów jakiejś sytuacji historycznej, to na podstawie jakich kryteriów mamy zdecydować, że wyjaśnienie A jest lepsze od wyjaśnienia B? Jest to wybitnie praktyczne pytanie, które często muszą zadawać sobie sami historycy i czytelnicy ich dzieł. Z tego też powodu w podręczniku, który z emfazą podkreśla swoją bliskość z praktyką naukową środowiska historycznego, można by było oczekiwać szczegółowych rozważań na ten temat<sup>14</sup>.

Należy się zastanowić, w jakim stopniu zostały zrealizowane deklaracje o istnieniu bliskiego związku metodologii historii z praktyką badawczą. Można z pewnością wyróżnić dwa artykuły, w których zostały one urzeczywistnione w sposób wzorcowy. W jednym z nich Krzysztof Brzechczyn w niezwykle przejrzysty sposób prezentuje zagadnienie wyjaśnienia historycznego w analitycznej filozofii historii. Mimo że tekst nie jest wolny od technicznej terminologii, to została ona wytłumaczona w bardzo jasny sposób. Jest to naprawdę wysokiej klasy robota intelektualna i z logicznego punktu widzenia budzi pewnego rodzaju radosną przyjemność. Brzechczyn nie tylko klarownie tłumaczy pojęciowość związaną z różnymi rodzajami wyjaśnienia, lecz także przywołuje przykłady historyczne, które są elegancko wpisywane w dany schemat wyjaśniania.

Drugim artykułem, w którym ta bliskość jest wyraźnie widoczna, jest wspomniany już artykuł Tomasza Falkowskiego o różnych koncepcjach wydarzenia historycznego w historiografii francuskiej. Ten tekst jest o tyle ciekawy, że pokazuje, że możliwe jest konstruowanie wysoce teoretycznie nasyconych pojęć na podstawie – dość swoistych przynajmniej – tekstów historycznych.

W innych rozdziałach ta bliskość nie jest aż tak oczywista. Trudno jednak kategorycznie stwierdzić, że to jakaś wielka wada. Czasami nawet wypływająca z rzeczywistej praktyki badawczej problematyka jest na tyle ogólna i abstrakcyjna, że zachowanie tego związku jest bardzo trudne lub zgoła niemożliwe. Co by np. faktycznie zmieniło, gdybyśmy przy omawianiu problemu prawdy w naukach historycznych powoływali się na jakiś konkretny tekst historyczny? Byłby to dość sztuczny zabieg, który rozumienie tego pojęcia w naukach historycznych poprawiałby w niewielkim stopniu.

Jako że omawiana książka stanowi podręcznik, warto również skupić się na jej przydatności dla studentów oraz na jej klarowności. Zaczniemy może od tej drugiej kwestii: moim zdaniem większość tekstów jest napisana przystępnie. Tak, w książce oczywiście pojawiają się terminy, które niekoniecznie muszą być znane przeciętnemu studentowi historii, jednak w większości przypadków są one dość jasno wytłu-

<sup>14</sup> W tej sprawie vide VII rozdział książki Jouni-Matti Kuukkanena (KUUKKANEN 2015, s. 116–130).

maczone. Czasami odnosi się wrażenie, że – nieco paradoksalnie – niektóre teksty mogłyby być nieco bardziej zrozumiałe, gdyby autorzy pewne kwestie opisali trochę obszerniej. Tak jak już pisałem wcześniej: omówienie koherencyjnej czy też konsensualnej teorii prawdy w dwóch zdaniach wprawdzie może na chwilę oszczędza czytelnikowi wysiłku intelektualnego, jednak na dłuższą metę raczej zaciemnia zrozumienie zagadnienie prawdy w historii. Tak samo brak omówienia problemów związanych z klasycznym ujęciem prawdziwości też raczej nie pomaga zrozumieć, że na gruncie historii takie rozumienie prawdy jest/może być niewystarczające. Analogicznie jest z dość rapsodycznymi uwagami o narratywizmie: czytelnik miałby szansę zrozumieć o wiele więcej z niektórych fragmentów książki, gdyby któryś z rozdziałów został poświęcony tej teorii w całości. Jeśli podręcznik faktycznie ma stanowić wprowadzenie do metodologii, to nie można zakładać, że każdy student będzie znał problematykę związaną z zależnościami logicznymi pomiędzy zdaniami narracyjnymi, prawdziwością jednostkowych zdań egzystencjalnych, teorią tropów historycznych, substancji narracyjnej, nieprzydatnością kategorii prawdy/fałszu do opisywania całości narracyjnych itd.

Są w tym podręczniku teksty, które mogą sprawić pewną trudność. Mowa tutaj o dwóch artykułach Macieja Bugajewskiego o narracji i reprezentacji historycznej oraz o tekście Wojciecha Piaska o obiektywistycznym i konstruktywistycznym modelu poznania. Rozdziały autorstwa Bugajewskiego posiadają – w moim mniemaniu – dość osobliwy status. Nie są to może teksty napisane w jakiś bardzo trudny sposób, ale jest dość wątpliwe, czy mają one faktycznie wprowadzający charakter. W obu autor prezentuje własne rozumienie wyżej wspomnianych pojęć. Nie ma oczywiście w tym nic złego. Często bowiem w takich podręcznikach albo antologiach autorzy po przedstawieniu zarysu problematyki i różnych możliwych stanowisk prezentują swoje własne rozumienie danego zagadnienia<sup>15</sup>. Mam wrażenie, że w artykułach Bugajewskiego tego pierwszego elementu zabrakło. Tak, prawdą jest, że w obu znajdziemy informacje o narracji i reprezentacji historycznej, których można było się spodziewać. Niemniej zostały one wprowadzone w nieco chaotyczny sposób. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że celem autora nie jest zapoznanie czytelnika z nieznaną mu problematyką, lecz przedstawienie własnej wykładni omawianych pojęć. W tym sensie to, co dla odbiorcy nieobeznanego z zagadnieniem narracji historycznej sprawia wrażenie oderwanej od kontekstu informacji, jest być może elementem logicznie nienagannego wywodu. Być może tak jest. Prawdą jest jednak, że *prima facie* w tekstach Bugajewskiego pojawia się wiele kategoriycznych i nie dość dobrze uargumentowanych tez, którym niekoniecznie musimy przyklasnąć. Na przykład dlaczego mamy się koniecznie zgodzić ze stwierdzeniem, że pamięć jest strukturą narracyjną i że z tego względu historiografia musi zachować formę narracyjną? Nawet jeśli teza o strukturze pamięci jest prawdziwa, to czy faktycznie

<sup>15</sup> Wzorcowym przykładem takiego typu tekstu jest artykuł KUUKKANEN 2022.

pisarstwo historyczne musi respektować jej strukturę? Nieco podobny zabieg można spotkać w tekście o reprezentacji historycznej. W tym artykule, na podstawie jednego krótkiego fragmentu z dzieła Fernanda Braudela, wyprowadzony został szereg tez na temat reprezentacji historycznej. Być może pisarstwo Braudela rzeczywiście dobrze nadaje się do rekonstrukcji różnych punktów widzenia, które są konstytutywnymi elementami każdej reprezentacji historycznej, jest dla mnie jednak nieco wątpliwe, czy teoria reprezentacji historycznej budowana na tak skromnym materiale źródłowym została dobrze uzasadniona. Być może jest tak, że autor obu artykułów dysponuje o wiele lepszą argumentacją na rzecz swoich twierdzeń. Być może uzasadnienie zostało okrojone ze względu na ogólnie narzucone wymogi dotyczące objętości tekstów. To są bardzo prawdopodobne hipotezy. Niemniej w takiej postaci artykuły nie stanowią dobrego wprowadzenia do problematyki. Mimo swojego dość kategorycznego tonu nie stanowią również dobrze uargumentowanej prezentacji swojego stanowiska.

Tekst Wojciecha Piaska o dwóch modelach poznania został napisany niezbyt jasnym językiem. Mocno wątpię, czy koncepcja Andrzeja Zybertowicza, na której w dużej mierze opiera się autor, jest szczególnie dobrym modelem do opisanego standardowego stanowiska konstruktywistycznego.

Wydaje mi się, że podręcznik posiada walory dydaktyczne. Jest w nim wiele rozdziałów, które mogą stanowić dobry punkt wyjścia do dyskusji. Nie jestem do końca przekonany, czy pytania, które pojawiają się na końcu każdego rozdziału, rzeczywiście mogą odgrywać jakąś szczególnie pomocną rolę. Mogą jednak z pewnością uzmysłowić studentowi, co w mniemaniu specjalisty uchodzi za rzecz istotną.

Książka zawiera pewne uchybienia redakcyjne. Występują w niej literówki, ale ich liczba nie jest specjalnie rażąca. W podręczniku znajduje się jeden dość kuriozalny błąd merytoryczny. Mianowicie na stronie 212 zostali wymienieni główni reprezentanci szkoły frankfurckiej. Dość nieoczekiwanie pojawia się na tej liście Hannah Arendt, której do tej pory nikt o przynależność do tego nurtu filozoficznego nie podejrzewał. Na tej samej stronie czytelnik może również znaleźć inną ciekawostkę: dowiadujemy się bowiem, że podobnie jak inni członkowie szkoły schronienie przed faszyzmem w USA znalazł Jürgen Habermas. Nie jest to oczywiście prawdą – Habermas miał w roku wybuchu II wojny światowej 10 lat. Całą wojnę spędził w Niemczech i stał się ważną postacią szkoły dopiero pod koniec pięćdziesiątych. Na liście członków szkoły frankfurckiej brakuje, z bliżej nieznanymi mi powodów, jej najważniejszego członka – Theodora Adorno.

Sądzę, że lektura *Wprowadzenia do metodologii historii* nie usatysfakcjonuje ani praktykujących historyków, ani osób przejawiających zainteresowanie teoretycznymi aspektami historii i pisarstwa historycznego. Pomimo deklaracji redaktorów tomu większość artykułów w nim zamieszczonych nie zachowuje dostatecznej bliskości ani z „materiałem empirycznym” historii, ani z rzeczywistą praktyką badawczą. Osoby bardziej koncentrujące się na teorii i metodologii historii mogą zaś



zasadnie utyskiwać, że interesujące je zagadnienia zostały zaprezentowane w sposób daleki od kompletności albo – co gorsza – całkowicie zignorowane.

Przemysław Bialek

(Warszawa)

ORCID: 0009-0007-6087-2985

#### WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- ANKERSMIT 2021 = Frank Ankersmit, *Narrativist Revival?*, „Journal of the Philosophy of History”, XV, 2021 s. 215–239
- Companion 2009 = *A Companion to the Philosophy of History and Historiography*, red. Aviezer Tucker, Oxford–Boston 2009
- DOMAŃSKA 1999 = Ewa Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999
- FINK 1957 = Eugen Fink, *Operative Begriffe in Husserls Phänomenologie*, „Zeitschrift für philosophische Forschung”, XI, 1957, 3, s. 321–337
- FAY 2010 = Brian Fay, [rec.] *Review Article. Aviezer Tucker, ed., A Companion to the Philosophy of History and Historiography*, Oxford/Boston: Wiley-Blackwell, 2009. ISBN 978-1-4051-4908-2. xii+563, „Journal of the Philosophy of History”, IV, 2010, 1, s. 103–117
- GUMBRECHT 2003 = Hans U. Gumbrecht, *Production of Presence: What Meaning Cannot Convey*, Stanford 2003
- HABERMAS 1998 = Jürgen Habermas, *What is Universal Pragmatics?*, w: Jürgen Habermas, *On the Pragmatics of Communication*, tłum. Thomas McCarthy, Cambridge (MA) 1998, s. 21–103
- KUUKKANEN 2015 = Jouni-Matti Kuukkanen, *Postnarrativist Philosophy of Historiography*, New York 2015
- KUUKKANEN 2022 = Jouni-Matti Kuukkanen, *Truth*, w: *The Routledge Companion to Historical Theory*, red. Chiel van den Akker, New York 2022, s. 316–331
- PAUL 2015 = Herman Paul, *Key Issues in Historical Theory*, New York–London 2015
- PROBING 1992 = *Probing the Limits of Representation. Nazism and the „Final Solution”*, red. Saul Friedlander, Stanford 1992
- The Routledge 2022* = *The Routledge Companion to Historical Theory*, red. Chiel van den Akker London, New York 2022
- RUNIA 2006 = Eelco Runia, *Presence*, „History and Theory”, XLV, 2006, s. 1–29
- RUNIA 2014 = Eelco Runia, *Moved by the Past. Discontinuity and Historical Mutation*, New York 2014
- The Sage 2013* = *The Sage Handbook of Historical Theory*, red. Nancy Partner, Sarah Foot, London 2013
- Wprowadzenie 2022* = *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022
- ZAMORSKI 2008 = Krzysztof Zamorski, *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008